


Autor: Antonio Crozeiro /Hiszpania/
Przekład: Adama Ochockiego
Radiofonizacja: Leonarda Milczyńskiego

(41) projekt - 210
adapt. - 350

(9) 201

G Ł Ó D

=====

Narrator:  Ludwik obudził się z uczuciem potwornego głodu. Od dwóch dni, już nic nie jadł. Nie miał ani franka w kieszeni, czekał z dnia na dzień na pieniądze z domu. Co gorsze nie miał do kogo udać się po pożyczkę.

A głód[✓] niemiłosiernie mu dokuczał. Ludwik myślał — i myślał[✓] co robić[?], gdy nagle przypomniało mu się, że ma w Paryżu dalekiego kuzyna pana Gelleau^{Zelo}, właściciela piwiarni przy ulicy ~~Saint-Eustache~~^{Sotostasz}. Nigdy wprawdzie u niego nie był, ale kiedyś, gdy przypadkowo spotkali się na ulicy, kuzyn powiedział mu :

- Gdy będziesz ~~przypadkowo~~ w naszej dzielnicy wstąp na obiad. Bez żadnej żenady...

Zaproszenie przyznać trzeba, nie było zbyt zachęcające ale w takiej sytuacji ~~jak teraz nie przobiera się~~. Ludwik ubrał się pospiesznie i ruszył w drogę. Na ~~Saint-Eustache~~^{Sotostasz} było dwie godziny drogi - (oczywiście mowa o spacerze,) bo Ludwik nie miał nawet na metro.

203

Był słaby i głodny, ale myśl, że już niedługo zasiądzie do suto
zastawionego stołu przez bogatego kuzyna, dodawała mu otuchy.

Wlokąc się błogosławił kuzyna za to, że wpadł na pomysł zaproszenia
go na obiad. Miął wystawy, na których leżały rozłożone wspaniałe
smakołyki. Starał się na nie nie patrzeć. Ale jak uciec od oszala-
niającego zapachu, buchającego z niezliczonych restauracji, barów
i jadłodajni ?

Noga za nogą zbliżał się Ludwik do upragnionego celu. Już
z daleka dojrzał połyskujący świeżym lakierem szyld nad piwiarnią.
Nareszcie!

Ale cóż to takiego? Piwiarnia zamknięta, a przed lokalem
gromadka na czarno ubranych ludzi... Ludwik zbladł. W tej samej
chwili dojrzał stojący obok karawan. Podeszedł jeszcze kilka kroków
kuzyn ^{zelo} Gelleau w czarnym kapeluszu na głowie, z opaską żałobną na
ramieniu wychodził właśnie w domu...

Kuzyn: Ach, jakże to ładnie z twojej strony, że przyszedłeś! Oto wierna
oddana dusza. Znamy się tak mało, a jednak czułeś się w obowiązku
przyjść na pogrzeb mej biednej żony...

Ludwik: - Tak... Bardzo mi przykro... Pamiętasz, zaprosiłeś mnie kiedyś
na obiad ...

Kuzyn: Pamiętam, pamiętam... Doprawdy, sprawiłeś mi ulgę w tych ciężkich chwilach, jakie przeżywam ... a teraz chodźmy, karawan już rusza. Ach, moja biedna, nieodżałowana Anna...

Ludwik: Przyjmij ode mnie serdeczne wyrazy współczucia, drogi kuzynie!

Kuzyn: Serdecznie, ci, mój drogi, dziękuję. Jestem ci wdzięczny, że przyszedłeś pożegnać moją Annę...

Narrator: *Zelo* I gdy Galleau opowiadał mu o tym, jak bardzo kochał Annę i jak jej śmierć nim wstrząsnęła - Ludwik rozplakał się. Płakał z głodu, który mu odbierał przytomność. *Zelo* Galleau był wzruszony.

Kuzyn: Mój Boże, jakże ci się owdzięczę ? Tyle serca, tyle serca ! I pomyśleć, że nie znaleźliśmy się prawie wcale. Nikt, jak ty kochany nie przejął się moim losem, nikt jak ty mi nie współczuje ... ale ja ci się odplacę sercem za twoją dobroć, zobaczysz...

Narrat.: Ludwik nadstawił ucha. Pomyślał sobie: Kuzyn napewno zaprosi go po pogrzebie na obiad. Daj Boże tylko, żebym wytrzymał do tego czasu ... Karawan włókł się niemiłosiernie długo. Brnęli przez wąskie, stłoczone ulice przedmieścia, po kostki w błocie.

Wreszcie przybyli na cmentarz. Ceremonie pogrzebowe nie trwały długo. Poczem uczestnicy smutnego obrządku poczęli się umawiać w której restauracji się spotkają. Kuzyn Gelleau ~~przypatrywał~~ ^{zela}przypatrzył się wreszcie lepiej Ludwikowi, który był przeraźliwie blady i chwiał się na nogach.

Kuzyn: Mój Boże! Ludwiku! Przecież ty jesteś chory! To wszystko nerwy mój drogi, tylko nerwy! Ale ja cię rozumiem Ludwiku! Mam taką samą wrażliwą i subtelną naturę! Ależ człowieku! Przecież ty się dosłownie szaniasz na nogach! Dlaczego nie mówisz!? Przecież można wezwać taksówkę! /woła/ Hallo Taksi! /Podjeżdża i zatrzymuje się taksówka/

Taksówkarz: - Dokąd ?

Kuzyn: Wsiadaj - kochany Ludwiku, podwożę cię do domu. Gdzie mieszkaś drogi kuzynie? /cisza/ - Ludwiku, słyszysz, pan kierowca nie wie dokąd mamy jechać, powiedz gdzie mieszkaś?

Ludwik: /Szeptem/ Topolowa 10 ...

Kuzyn: Jedziemy na Topolową /Taksówka rusza i w czasie jazdy /
Panie kierowco tylko niech pan jedzie szybciej bo mój kuzyn bardzo źle się czuje... Coś podobnego. No wiesz mój drogi
Nigdybym nie przypuszczał, że się tak bardzo przejmiesz śmierć cią moją biednej Anny... Boże... jak ty wyglądasz !

Słuchaj poradzę ci z całego serca: Najlepiej dzisiaj nie już nie jedz ! Napij się tylko mocnej gorącej herbaty, najlepiej z koniakiem... To ci świetnie zrobi. I kładź się zaraz do łóżka. Na takie przedenerwowanie się najlepiej się przegłodzić...

/Taksówka zatrzymuje się/

Kierowca: No jesteśma na miejscu ...

Kuzyn: Idź teraz Ludwiczku szybko do domu, napij się herbaty i natychmiast do łóżeczka. No, idź już, pa ... O, Boże drogi kuzynie czym ja ci się odwdzięczę?!

/Taksówka już rusza i na tle:/

A pamiętaj Ludwiku, jeśli będziesz kiedyś przechodził przypadkowo koło mojego domu, koniecznie wstąp na obiad...

/Z oddalającej się taksówki woła jeszcze/

... Tylko bez żenady, Ludwiku, pamiętaj...

/Muzyka/